

Jak ojczulek wszechmogący na antence latał, diabła poszukując

Autor tekstu: **Anatol Ulman**

O nego, choć bardziej tego niż owego czasu niedawnego, ojczulek pewien wszechmocny, wszechpolski, ale zarazem wszechwatykański, żył ubogo w pałacyku lazurkowym nad Wisłą z datków ludu biednego się utrzymując, z grosików starych kobiet, ze złotych łez wdów, sierot, dziadków chorutkich.

I stało się, że ranka jednego obudził się pieszczony promykiem biało-czerwonym słońca naszego narodowego, co pobożnym świeci ludziom. Przedostał się zaś był ów promyk do komnaty przez kotarę ze srebrnych oraz złotych nitek wydzierganą (dar parafialnego chóru męskiego *Koza nasza* w Wołominie). Ojczulek z żalem wielkim rozstał się ze snem wspaniałym, który, dziejąc się nad Tybrem, myckę kardynalską mu oferował z nadzieją pewną jeszcze wyższego awansu. Zerwawszy się z łoża misternie rzeźbionego w drzewie różanym (dar koła niedołącznych z podlaskich kniei i uroczyisk) ojczulek odrzucił ciepłutkie kołdry chińskie barwne, z przedniego jedwabiu (dar dziewczic podhalańskich), nogi opuścił i pod łożem odszukał nocniczek złoty z uchem platynowym (dar związku weteranów Goralenvolku). Siknął weń ostro, promiennie w intencji ofiarodawców. Następnie dzwoneczkiem złotym z brylantowym uchwytem (dar pozostawionych w Kazachstanie) zadzwonił tak delikatnie jak brzęczenie w niebie złotego trzmiela. I wkrótce dzionek uroczy, z niebem lazurkowym niby szaty Mateczki na gipsowych figurkach, zawałił się ojczulkowi wielebnemu.

Do przestronnej sypialni z niezliczonymi obrazami oraz bronią rycerzy dawnych na ścianach (dar pensjonariuszy domu staruszków polskich) wpełź bowiem sługa zakonnik i przywierając do podłogi lśniącej, wywoskowanej woskiem zbieranym przez nasze pszczołki narodowe z odwiecznie polskich kwiatuśków polnych, zawiadomił ze zgrozą, cierpieniem prawdziwym, a szczerym, iż stała się rzecz straszna, mianowicie ponownie z ciała ukochanej przez ojczulka partii baboka (na prawo od sprawiedliwości) tak wytrwale budującej narodowi IV Średniowiecze, ubyło kilka istotnych członków, którzy za krnąbrność i wątpienie we wszechmądrość oraz wszechwiedzę generalissimusa, a w zasadzie arcykomtura, zostali właśnie wyrzuceni na bruk polityczny.

Zadrżał ojczulek z żalu delikatnie, a jednocześnie tak mocno, że rozdygotały się z boleści mury pałacyku (dar bezrobotnych stoczniowców), w którym pomieszkiwał. I nagle coś zagrzmiało i błysnęło w pustej czaszce ojczulka, więc rozkazał, by lokaje (dar rencistek z Podkarpacia) cudowną antenkę (imieninowy dar rzesz ciemnych) ze skarbcza przynieśli. Antenka niby tylko zwykła rozkładana rurka, a przecież za sprawą patronki Miriam wiele mogąca. Konkretnie było wspaniałe, radzieckie jeszcze *elektryczeskoje ustrojstwo* (dar koła dziadków czekistów w Riazaniu). Do jednego końca antenki mówisz na przykład: *nacjonalizm, ksenofobia, nietolerancja, miernota, zatęchłość, zaduch, sprzedajne elity, obezwładniające mgły*, a drugiej wychodzi: *patriotyzm, godność, wspólnota, polskość, duma oraz dobry katolik*.

To szatan jest odpowiedzialny za rozłam w partii, nagle genialnie blekocząc i bulgocząc bulgotem odkrył ojciec wszechmocny. I rzekł boleściwie do antenki, by ustalenie rozgłosiła: *Tu nie należy wykluczać działania Złego. On wszystko będzie robił, żeby nas wyprowadzić w pole, diabeł zawsze dzielił*.

Spytał wtedy logicznie zakonny lokaj:

— A kogoż to, wasza świętobliwość, faworami swymi w takiej sytuacji zaszczycał będzie: tych, co zostali, czy owych, co z partii odeszli?

— Odkryć najpierwej trzeba, kto diabłem jest? Azali babok azali zizou? Dopiero wtedy poprzemy! — odrzekł z mocą ojczulek.

— A wasza świętobliwość, póki nie wykryje, pomilczy tajemniczo, *jak prawdziwy dyplomata!* — zachwycił się sługus.

— Mądry z ciebie lokaj, padalcu - zawyrokował wszechmocny ojczulek. — Nagrodzony za to zostaniesz. Kiedy już na stolcu siądę najwyższym, kardynałem cię zrobię, takim jak ten tam kardynał nocnikowy. I jak on prawo dostaniesz lokowania produktu byle jakiego w krypcie wawelskiego smoka a także obok!

To rzekłszy ojczulek wszechmocny antenki dosiadł, która jest uniwersalna: boć można do niej przykręcić narzędzie skrawające do wiercenia powłoki ziemskiej, ale też uzbrojonego w skrzydełka anielskie maybacha, żeby latała. I pofrunął ojczulek wszechmocny nad kraj słowiański w poszukiwaniu Złego, który patriotów wrednie dzieli i boleśnie rozczłonkowuje.

Po dotarciu do stolicy ojczulek natychmiast odwiedził dzielnicę Żoliborz. Tam w chałupce jednej, sam niewidocznym będąc, patrzył długo, jak jego malutki wielki przyjaciel babok rozwścieklony ćwiczył na swym ulubionym zwierzęciu odwracanie kota ogonem. Niziołek babok znajdował się w paskudnej historycznie sytuacji, gdyż właśnie podczas święta niepodległości młodzi Niemcy z *Antify*, organizacji antynazistowskiej, pobili polskich faszystów za ich narodowy socjalizm. Rzecz w sumie niesłychana i nie do przyjęcia: przebywająca gościnnie germańska lewica w sercu piastowskiego kraju spuszcza łomot sarmackim narodowcom, polskim spadkobiercom niemieckiej nacjonalistycznej tradycji! Takie rzeczy nie powinny się zdarzać!

W końcu babok jednak rozjaśnił się i rzekł do kota: — Mam! Nie wspomniemy o miłym nam faszyzmie, tylko zrobimy z owych zajęć dramat narodowy! Zagrzmimy, że oto na ulicach bohaterskiej Warszawy Niemcy, tak bardzo podobni do dawnych hitlerowców, znów bili szlachetnych Polaków! Ciemny naród uwierzy!

Diabeł nie mógł tego wymyśleć! Zadowolony z baboka ojczulek nacisnął starter antenki i poleciał do Krakowa, by tym razem sprawdzić zdrajcę zizou. Był to ulubieniec tamtejszego ludu chronicznie pozbawionego jodu, tak niezbędnego w umysłowym rozwoju, patriota podobny do rumianego pączusia z czarną marmoladką w miejscu czupryny. Uroczy zizou, o damskiej urodzie narodowej panienki, układał właśnie ostre oświadczenie bezwzględnie potępiające rząd i tuskową policję za bicie przez *lewaków* najbardziej patriotycznej wszechpolskiej nazistowskiej młodzieży.

Banita owszem, ale przecież nie poszukiwany diabeł, skonstatował ciepło ojczulek wszechmocny. Zrozpaczony, iż nadal nie wie, kogo ma politycznie popierać jego patriotyczna armia złożona z miliona babć oraz otumanionych dziadków, postanowił wracać do toruńskiego pałacu.

W tym samym czasie w stolicy odkrywał diabła inny, świątły jak cała ciemność, członek czarnej ferajny, emerytowany senior-prymas. Grzmiał właśnie do analfabetów: - *Do części Warszawy przedarł się szatan, wróg pokoju i szerzyiciel nienawiści.*

Stary mówca był klechę bardzo podobnym do wszechmocnego ojczulka. Operuje ciężką chropawą polszczyzną, nie błyszczy umysłem, a jednak może o sobie z podziwem powiedzieć, iż jest, jak wszechmocny ojczulek, finansowym geniuszem. Obaj specjaliści od diabła, ani jednego własnego grosza nie dając, zbudowali rzeczy potężne: ojczulek imperium medialne, stary prymas ogromną świątynię opacznej opatrności. Obydwaj za pieniądze społeczne i publiczne. Powstaje dylemat: czy dureń potrafiłby tak manipulować masami wiernych frajerów oraz lokajskimi władzami państwa, by setki milionów złotych utopiły w betonowej budowlu i to wyłącznie na cześć pomysłodawcy wzniesienia świątyni. Bo przecież nie dla chwały urojonego Boga ani podzięcie za mnóstwo przegranych powstań narodowych oraz wojny. Nie warto nawet wspominać, że za tę straconą bezpowrotnie i bezużytecznie ogromną kasę można było zbudować tak potrzebne szpitale, domy opieki, szkoły oraz żłobki. Każdy obywatel, od którego państwo doi podatki, więc także racjonalisci i emeryci, ateusze i podobni dranie, winien sobie uświadomić, że w budowlu prymasa zamurowano także jego szmal, bo tak chciała władza, dając na fanaberię dotacje. Zaiste powiadam wam: szatan krąży nad światem.

Po powrocie do swego złotego slumsu, idąc marmurowymi kruzgankami (dar wdów i sierot) ojczulek wszechmocny napotyka usadowione w niszy kryształowe lustro weneckie (dar nędzarzy kanalarzy). Przegląda się w nim machinalnie. Wygląda świetnie. Jest jak pomnik wyciosany z jednej bryły galarety ze świńskich nówek (naturalnie z marchewką, liściem laurowym oraz uroczym zielonym groszkiem). Przyjemnie też błyszczy ulubionym przez babcie smalcem, tylko trochę nieapetycznym.



Ojczulek nie wie, bo i skąd, że ogląda właśnie Złego. Polskiego, narodowego diabła, którego

okrągły, jak biała dynia, prostacki łeb wypełniony jest wyłącznie ludowym doktoryzowanym sianem. I instynktowną umiejętnością ssania gotówki od biedaków.

P.S.

Ewentualnych czytelników tego kazania, a raczej przypowieści, boć to zarazem i jedno i drugie, mocno przepraszam! Zamiar był inny! Chciałem bowiem albowiem i zaprawdę powiadam wam: po prostu wyrazić zdziwienie, zdumienie niebywałe, przerażające, straszne, przejmujące, ale też nie pozbawione komizmu: oto na początku XXI stulecia, kiedy nauka szczyty osiągnęła hadronowe, a satelity wypełnione geniuszem człowieka mkną we Wszechświat, doktor nauk kruchtowych, rektor dyrektor było nie było uczelni, więc niby kuźni wiedzy i postępu, stwierdza publicznie a bezwstydnie, iż istnieje diabeł, paskudny duch, pożyczony od troglodytów przez pierwszych chrześcijan wytwór jaskiniowy, baśniowy produkt pozamózgowych czeluści. I że grasuje. I to gdzie? W partii mającej prowadzić naród do szczęścia oraz obfitości.

A wysłała mi przypowieść, albo i kazanie?! Za sprawą Złego bez wątpienia. Co znaczyć może niestety, że diabeł istnieje.

Anatol Ulman

Urodzony w 1931 roku pisarz, dziennikarz i krytyk literacki. Publikacje książkowe: Cigi de Montbazon (1979), Godziny błaznów w składnicy złomu. Komedia współczesna (1980), Obsesyjne opowiadania bez motywacji (1981), Szef i takie różne sprawy (1982), Potworne poglądy cynicznych krasnoludków (1985), Polujący z brzytwą (seria Ewa wzywa 07, 1988), Ojciec nasz Faust Mefistofelewicz (1991), Zabawne zbrodnie (1998), Pan Tatom czyli nieostatni zajazd na dziczy. Historia burżuazyjna z końca (2000), Transakcja z amnezją. Komedia wirtualna (2000), Dzyndzylyndzy czyli postmortuizm (Wydawnictwo Alta Press-2007), " Drzazgi. Powabność bytu" (2008). W listopadzie 2010 roku zadebiutował jako poeta tomikiem wierszy "Miąższ".



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 18-11-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7544) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7544>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania

wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl